MODLITWA.

Boże, Ty wiesz, że tylu niebezpieczeństwy otoczeni, dla ludzkiej słabości, sami przez się wytrwać w dobrem nie możemy, raczże nam dać zbawienie duszy i ciała, abyśmy to, co za grzechy nasze cierpimy, za Twą pomocą zwyciężali. Przez P. naszego... Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błog. Marya Alvarez, wd. III. Zak.

2 lutego.

Świątobliwa ta niewiasta jeszcze za życia swego męża pilną na to zwracała uwagę, by niczego nie zaniedbać, coby ją z Panem Najwyższym ściślej złączyć i na wieki związać mogło. Kochała swego małżonka szczerze, spełniała zawsze jego wolę i życzenia, a mimo to o jej pożyciu małżeńskiem powiedzieć można, że było ono przedewszystkiem nieustannym wysiłkiem i pracą wytężoną nad udoskonaleniem własnem. Po śmierci męża, nie będąc już niczem skrępowaną, tem zupełniej postanowiła oddać się Bogu i pracować nad zbawieniem duszy. W tym celu spieniężyła swe wszystkie dobra i całe swe mienie, pieniądze oddała na ubogich i dobroczynne instytucye, a dla siebie zostawiła zaledwie tyle, aby starczyło na jej i jej dwojga córek skromniuchne utrzymanie. W niewielkim domku, stojącym w pobliżu głównego kościoła w Albazeta, urządziła sobie ubożuchne mieszkanko; w niem zamieszkała z obu córkami Maryą i Katarzyną, które idąc w ślady matki, przyjęły około tego czasu habit III Zakonu S. O. Franciszka.

W domku tym wiodła wraz z córkami życie odosobnione, ciche, ukryte. Prócz kościoła nie wychodziła nigdzie, zamiłowała samotność, która jest najlepszą przyjaciółką skupienia i życia wewnętrznego. W domu jej panowała święta cisza, a wszystek swój czas dzieliła między modlitwę i ręczną pracę. W tem pustelniczem niemal odosobnieniu przeżyła dwadzieścia dwa lata wdowieństwa swego, a w tym długim okresie czasu jedno tylko miała pragnienie, aby coraz więcej podobać się Bogu. Typ doskonałej wdowy, jaki skreślił Paweł święty w jednym z listów swoich stał się dla niej upragnionym ideałem. To też ile razy widziano ją przys'ępującą do świętej spowiedzi, to była tak maluczką, skruszoną i przybitą, jakby ją olbrzymie jarzmo grzechów do ziemi gniotło. Rzekłbyś... że to zbrodniarka wielka zmuszona stawać przed obliczem surowego sędziego. Natomiast gdy szła do Komunii świętej, twarz jej jaśniała niewypowiedzianem szczęściem, radością i tak błogiem upojeniem, że zdawało się, że to anioł a nie człowiek do stołu Pańskiego się zbliża.

Gdy się już zbliżał kres jej żywota, zesłał na nią dobry Pan Jezus ostatnie ciężkie doświadczenie, snać na to, by zmieść z jej duszy nawet najdrobniejsze pyłki usterek. Była to niezmiernie ciężka i bo-

lesna choroba, którą znosiła z heroiczną cierpliwością i poddaniem się woli Bożej.

— Panie! tyś za dobry dla mnie, — powtarzała wśród niewymownych swych cierpień, — powinieneś mię bardziej trapić, bym przez te przemijające cierpienia uniknęła mąk wieczystych.

Tuż przed śmiercią upominała swe córki, by nie porzucały dotychczasowego odosobnienia i świętej samotności, chyba dla spieszenia z pomocą biedakom, którzy są przyjaciółmi Bożymi. Dla nich kazała im być z największem poświęceniem, zlecając by od ust odejmowały sobie choćby ostatnią drobinę chleba, byle ci biedacy niedoli nie zaznali.

Wśród tych upojeń miłości Boga i bliźniego oddała czystą swą duszę Bogu dnia 2 lutego 1551 roku. Ciało jej złożone w kościele franciszkańskim w Albazeta, po dzień dzisiejszy cieszy się powszechną czcią ludu.

O zamiłowaniu odosobnienia.

Skoro jest prawdą niezawodną, że jedna godzina spędzona w samotności na rozmyślaniu o Bogu i czekającej nas wieczności, przynosi duszy ludzkiej więcej pożytku niż całe życie spędzone na zabie-

gach światowych i troskach doczesnych, to cóż dziwnego, że ludzie tkliwego sumienia chętnie usuwają się od światowego zgiełku, by w samotności przestawać sam na sam z Bogiem i u stóp Pańskich czerpać ze zdrojów natchnień najświętszych i zmiłowania Bożego. Tak uczyniła Marya Alvarez. Cofnęła się w zacisze, by bez przeszkody rozmawiać ze swym Panem Najświętszym. W tem dobrowolnem odosobnieniu znalazła tyle pociech i tyle świętych radości, że żadne skarby świata, żadne wesele czy uciechy tej ziemi nie zdołałyby jej dać tyle zadowolenia wewnętrznego, i tyle błogich upojeń, ile jej dała ta święta samotność. W niej znalazła istny przedsionek nieba i przedsmak tego szczęścia, jakiego zażywają u tronu Bożego aniołowie Pańscy i święci Boży.

A czemu to święta samotność duszę tak szczęśliwą czyni? — Bo w samotności, w zupełnem odosobnieniu, daje się dopiero poznać i zrozumieć ta niezmierna różnica między pozornym pokojem i szczęściem, jakiem świat darzy ludzi, a między tym niezrównanym Bożym pokojem, który jedyne i istotne szczęście ludzkie stanowi.

Świat jeśli daje nam zakosztować... to ino odrobinę słodyczy i to przemijającej, Bóg natomiast nie po kropelce, lecz pełne morze swych słodkości wylewa na czło-

wieka. To też prorok królewski woła: *lepszy mi jeden dzień w przedsionku Twoim, niż tysiące w pałacach świata* (Ps. 83. 11), a na innem znów miejscu zachęca: *Skosztujcie a obaczcie jak słodkim jest Pan* (Ps. 33. 8.). Toż samo choć w innych słowach wypowiedział także św. Hieronim: *Dla mnie miasto jest więzieniem, a pustynia rajem.*

Jeśli cię, duszo moja, Pan w samotności widzi, to pragnie wstąpić do cię i zamieszkiwać w tobie, bo miłuje ciszę i odosobnienie, *nie we wzruszeniu Pan* (3 Król. 19). Kto naprawdę rozbrat bierze z światem, kto się odrywa od wichrów jego, temu objawia Pan niepojęte tajemnice swej chwały i tak błogiem napełnia go szczęściem, jakiego świat przenigdy udzielić nie jest w stanie.

Ukochaj więc ciszę i odosobnienie, duszo moja, bo w nich jakby za murem fortecznym bezpieczniej odeprzeć zdołasz napaści szatańskie.

Organizacya III-go Zakonu.

(Ciąg dalszy).

Mistrz (mistrzyni) *nowicyuszów.* Do jego obowiązków należy, by miał spisanych kandydatów, chcących wstąpić do

III Zakonu i by starał się zebrać o nich wiarogodne świadectwa. Gdy nabierze przekonania, że proszący o przyjęcie zasługuje na to, przedstawia sprawę o. dyrektorowi a ten wyznacza termin obłóczyn w porozumieniu ze starszymi.

Po dokonanych obłóczynach wpisuje osobę przyjętą do osobnej księgi nowicyuszów, która zawsze w jego ręku pozostaje. W księdze tej ma zapisać: imię i nazwisko osoby przyjętej; miejsce, rok i dzień urodzenia; stan wolny, zamężny czy wdowi; rodzaj zajęcia czyli zajmowanego stanowiska; miejsce stałego zamieszkania (jeśli w mieście to ulicę i numer domu, a jeśli na wsi to gminę i jeśli można to także numer domu); następnie zapisuje imię zakonne jakie kandydat czy kandydatka przy obłóczynach otrzymali; wreszcie notuje dzień przyjęcia do III Zakonu czyli obłóczyn. Jest rzeczą bardzo zaradną i wielce ją zalecam, by przy zapisywaniu dnia obłóczyn zanotować godzinę o której akt ten się odbył, gdyż nowicyat aby był ważnym musi trwać cały pełny rok i ani choćby tylko o jedną godzinę skróconym być nie może. Profesya bowiem którąby ktoś złożył po takim skróconym choćby najmniej, a więc już niepełnym roku, jest według orzeczenia Stolicy Apostolskiej nieważną i żadną. Święta

Kongregacya obrzędów pod dniem 30 stycznia 1896 również zastrzegła, że absolutnie nikt nie ma prawa dyspensowania od pełnego okresu nowicyatu. Nie może tego uczynić ani miejscowy o. dyrektor, ani wizytator, ani gwardyan, ani prowincyał, ani nawet sam generał zakonu. Ten ścisły i stanowczy przepis pełnego roku nowicyatu odnosi się zarówno do osób świeckich jak kapłanów. Nic tu nie pomogą ani prośby, ani usprawiedliwianie się, że ktoś mieszka bardzo daleko od kościoła, który jest siedzibą tercyarstwa; albo że nie będzie mógł przybyć na następne zebranie; albo też, że wyjeżdża w strony, gdzie III Zakonu niema. Tak te, jakoteż i wszelkie inne względy, motywa i powody nic nie pomagają i nie są w stanie zmienić stanowczych dekretów rzymskich: że nowicyat ma trwać cały pełny rok i że dyspenzy od tego postanowienia nikt nie może udzielić jeno sama Stolica apostolska. Dlaczego w tym kierunku tak surowy wszystkich zobowiązuje przepis? Oto z tej racyi, że wszyscy papieże począwszy od czasów św. O. Franciszka uważali zawsze tercyarstwo jako zakon istotny i prawdziwy, — w każdym zaś zakonie nowicyat trwa najmniej: jeden pełny rok, a jeśli trwał przypadkowo czy umyślnie cokolwiek krócej... to nie jest nowicyatem

ważnym. I dlatego to dla uniknienia napotem wszelkich skrupułów lub wątpliwości zaznaczono powyżej, aby w księdze nowicyuszów notował mistrz (mistrzyni) nie tylko rok, miesiąc i dzień, ale nawet godzinę obłóczyn.

Jest jednak od tej niewzruszonej reguły jeden ale też j e d y n y tylko wyjątek. Jeśli nowicyusz lub nowicyuszka zapadł w ciężką chorobę i znachodzi się w obliczu śmierci, wtedy mimo niedokończonego nowicyatu może złożyć profesyę i to przed jakimkolwiek nawet nieupoważnionym do tego kapłanem. Ta przyspieszona atoli profesya tylko w razie śmierci nabywa zupełnej wagi i znaczenia. Chce bowiem Kościół święty, ta najlepsza matka nasza, aby nawet nowicyusze, skoro ich Pan Bóg ze świata odwołuje... umierali jako prawdziwa dziatwa seraficka i korzystali z tych odpustów, jakie mają w chwili skonu prawdziwi profesi zakonni. Stąd też każdy brat lub siostra, widząc nowicyusza lub nowicyuszkę zagrożonych śmiercią, niech ich nakłania do złożenia profesyi, bo ta zapewnia im w chwili skonu mnóstwo łask i odpustów. Jeśli jednak taki niebezpiecznie chory, który przyspieszoną złożył profesyę, później za łaską Bożą wyzdrowieje, to musi swój rok nowicyatu prawidłowo dokończyć i potem raz jeszcze profesyę

złożyć, gdyż owa w chorobie ciężkiej złożona... teraz po wyzdrowieniu staciła swą ważność i uzasadnienie.

Do obowiązków mistrza (mistrzyni) nowicyuszów należy i jest to nawet ich głównem zadaniem — aby nowo obleczonych zapoznawali z celami III Zakonu i przepisami reguły tercyarskiej. W czasie tej nauki mają ich traktować z troskliwością ojca a miłością matki. Nauka ta jednak nie wkracza w zakres wewnętrzny... duchowy, bo ten jest wyłączną dziedziną o. dyrektora, natomiast obejmuje to wszystko, co się odnosi do form zewnętrznych, do codziennego postępowania i trybu życia, do karności tercyarskiej, obyczaju tercyarskiego, do wspólnych praktyk i nabożeństw, do obowiązków płynących z reguły, do wzajemnych stosunków z braćmi i siostrami... otóż to wszystko winien mistrz i mistrzyni swym nowicyuszom tłómaczyć, o wszystkiem ich poświadomić i dokładnie pouczyć.

Ale, co prawda, tu właśnie zjawia się trudność największa, gdyż wśród gron naszych tercyarskich zwłaszcza po wioskach i małych miasteczkach daje się odczuwać dość powszechnie brak osobistości tak ukwalifikowanych, aby były dość uzdolnione do spełniania obowiązków mistrza lub mistrzyni. Ci i te, co na ten urząd zo-

stali wybrani i powołani, być może iż mają jak najlepszą wolę spełniania swych obowiązków, lecz niestety nie wiedzą jak sobie radzić, co czynić, od czego zacząć, jak uczyć. Dlatego też tercyarstwo na ziemiach polskich jakkolwiek cyfrowo jest bardzo liczne, to jednak w ogólnym rezultacie przedstawia się na pierwszy rzut oka jakby utknęło na jakimś martwym punkcie, — bo nie przynosi pożytków w takiej mierze, w jakiej przynosićby winno.

Czy możnaby temu zaradzić? Sądzę, że można, a nawet bez użycia nadzwyczajnych wysiłków. Trzeba tylko... przy dobrej woli... chcieć sobie stworzyć i wykształcić odpowiednich mistrzów i mistrzynie. Rozumie się, że nie kto inny może tego dokonać, jeno tylko miejscowy o. dyrektor. Braków tych nie będzie i niedomaganiom się tym zaradzi, gdy o. dyrektor sam — bodaj na rok, dwa, trzy — ujmie w swe ręce wyszkolenie nowicyuszów. Wykładom i naukom jego winni się prócz nowicyuszów pilnie przysłuchiwać a nawet co ważniejsze notować ci i te, którzy najwięcej okazują się zdolni do urzędu mistrza (mistrzyni) lub na takowy zostali już wybrani. W ten sposób wćwiczą się praktycznie w pouczanie nowicyuszów i później będą już mogli samoistnie spełniać swe obowiązki. Jest to wprawdzie

nowy trud i poniekąd ciężar dla o. dyrektora, lecz cóż robić, gdy innego sposobu ani ratunku na to niema. Po powszechnie znanej gorliwości ojców dyrektorów spodziewać się można, że dla chwały Bożej i pożytku dusz ludzkich chętnie dołożą starań w ukształceniu mistrzów i mistrzyń.

Z kolei przechodzę teraz do nader ważnego punktu, a mianowicie: czego nowicyuszów uczyć należy?

Przedewszystkiem zacząć należy od tego, że nowicyat nie jest zwykłym okresem czasu, który dzieli obłóczyny od profesyi i w którym spokojnie lub zgoła obojętnie wyczekuje się tej profesyi, lecz jest to istotny i rzeczywisty r o k p r ó b y, doświadczeń i nauki. Z jednej strony o. dyrektor w myśl przepisów papieża Innocentego XI troska się albo sam przez się lub za pośrednictwem poduczonego już mistrza (mistrzyni) aby nowicyuszów zapoznać z regułą tercyarską, jej przepisami i obowiązkami, przyczem pilnie baczyć mu trzeba na usposobienie i charakter nowicyusza. Trzeba tego nowicyusza wypróbować i doświadczyć czy zasługuje na to, by go po skończonym roku dopuścić do profesyi i wprowadzić w grono czynnych członków III Zakonu. Pozna się jego prawdziwe usposobienie, ćwicząc go w nie-

trudnych i możliwych dlań aktach pokory. Można mu też dawać zlecenia posługiwania chorym, wyszukiwania i nawiedzania biednych, zajmowania się stroskanymi itd. a po sposobie i animuszu z jakim on spełniać będzie poruczone sobie zadania łatwo wywnioskuje o. dyrektor lub mistrz nowicyuszów jakiego on jest ducha i czy zdolnym będzie do serafickich poświęceń. Z drugiej znów strony w czasie tego roku próby czyli nowicyatu zobowiązanym jest nowicyusz do dokładnego zapoznania się i zrozumienia reguły tercyarskiej, której powinien strzedz jak oka w głowie, a jej przepisy spełniać z zapałem. Jakże bowiem z czystem sumieniem mógłby po skończonym roku próby składać profesyę na regułę, której dobrze nie zna, ani też starał się poznać ją należycie? Jakżeby mógł przed oblicznością Pańską ślubować, że aż do śmierci sumiennie będzie wykonywać regułę, której przepisów nie wykonywał już w pierwszych czasach swego przyjęcia do III Zakonu? Czyż nie rozumiecie tego bracia i siostry, że taka profesya po niedbale odbytym nowicyacie byłaby nie tylko lekkomyślną, lecz stałaby się wprost kuszeniem i obrazą Boga, bo przecież niepodobna przypuścić, aby nowicyusz, który nie wiele dbał o swą regułę w nowicyacie, miał stały zamiar

i rzetelne postanowienie przestrzegania takowej przez cały dalszy ciąg życia swego. I dlatego to na ten nowicyat kładzie się tak wielką wagę, bo jest on wstępną szkołą do życia prawdziwie zakonnego i podczas tego roku próby musi się położyć i utrwalić podwaliny pod te święte zadania, jakie napotem czekają każdego brata i siostrę III Zakonu.

Stąd też każdy nowicyusz niech to ma na oku i poważnie tego przestrzega, by nauki te, które mu podaje czy to o. dyrektor, czy też mistrz nowicyuszów... głęboko brał w serce swoje. Nie należy mu opuszczać się lub zaniedbywać tych... krótkich zresztą... modlitw zakonnych, jakie przepisuje reguła. Modlitwa przed i po jedzeniu, codzienny wieczorny rachunek sumienia, odmówienie cząstki różańca za każdego zmarłego brata czy siostrę III Zakonu, ofiarowanie ich dusz miłosierdziu Bożemu przez przyjęcie na ich intencyę Komunii świętej, — to wszystko powinien ochotnie wykonywać i mieć w pilnej pamięci. Jeżeli przedtem był rozmiłowanym w strojach, w chęci błyszczenia wśród ludzi, lub się kochał w publicznych występach, jeśli go pociągały huczne rozrywki i zabawy, jeśli nie był dość ostrożnym w czytaniu lekkich książek, dzienników zbyt liberalnych lub zgoła wywroto-

wych, świstków ulotnych, które tyle zepsucia i jadu sączą w serca ludzkie... niechże teraz tego wszystkiego poniecha a w duchu i prawdzie służy Panu Bogu. Jeśli mało dotąd czuwał nad językiem własnym, jeśli był łatwym do rozmów płochych, gorszących, złośliwych lub posądzających... to musi teraz koniecznie dołożyć wszelkich starań w tym kierunku, by się pozbyć tych złych nałogów, gdyż tego bezwarunkowo domaga się reguła tercyarska. Niech zwłaszcza nie zapomina o tem, że w tem właśnie tkwi wielkie dlań niebezpieczeństwo zupełnego potem ostygnięcia w zapale i poświęceniu, jeśli już w nowicyacie nie dokłada starań, by każdy choćby najmniejszy obowiązek spełnić dokładnie i należycie. Całe dalsze jego życie zakonne zależy od dobrze odbytego nowicyatu. Wiadomo przecież, że każdy człowiek z początku największym przejęty jest zapałem i gorliwością, które potem zwolna stygną, jeśli się temu dość wcześnie nie zapobiega. Lecz jakiejże to dopiero obojętności i oziębienia można się na pewno po tych spodziewać, którzy już w nowicyacie... w tych pierwocinach swego życia tercyarskiego... są zimni i obojętni?! Takim, co w nowicyacie nie położą fundamentu pod swój rozwój duchowy, jest trudno i prawie niepodobna potem... po

profesyi... rozwinąć skrzydła do cnotliwego wzlotu.

Lecz to wszystko, co dotąd skreśliłem o nauczaniu nowicyuszów, to dopiero przedsłowie i wstęp do tych szczegółów, jakie w dalszym ciągu przedstawić zamierzam.

O. Czesław Bogdalski.

Pobudka do braci i sióstr III Zakonu.

Drodzy bracia i siostry. Te wszystkie rady, wskazówki i pouczenia, jakie w poprzednim artykule skierowałem do nowicyuszów, nie powinny pozostać bez interesu dla was, coście już s'arsi i po profesyi. Wszakże my wszyscy — młodsi czy starsi — siedzim i należymy do serafickiej szkoły cnót św. Patryarchy naszego, w której nam się ciągle uczyć i ciągle ćwiczyć należy. Więc też i te uwagi, które skierowałem do będących na próbie: o modlitwie, rachunku sumienia, sufragiach za zmarłych, o strojach, zabawach, ladajakiej lekturze i o świegotliwym języku, wszystkie one mogą mieć i mają zastosowanie do starszych. Ściśle bowiem rzecz biorąc, między nowicyuszami a profesami III Zakonu chyba ta jedna jest decydująca róż-

nica, że profesi na mocy złożonego ślubowania są już zobowiązani do przestrzegania i pełnienia reguły tercyarskiej, a nowicyusze tej reguły dopiero się uczą i z jej przepisami dopiero zapoznają. Z tego zaś co najważniejsze, to jest z odpustów i łask III Zakonu korzystać mogą zarówno profesi, jakoteż nowicyusze. Jeśli profesom wolno zabierać głos w sprawach III Zakonu i zajmować w nim różne urzęda, co dla nowicyuszów na razie jest niedostępne, to znów nowicyuszom dla wypróbowania ich mogą być zlecane przeróżne nawet większej wagi zadania, które są jakby przyrodzoną dziedziną i zwykłem polem działalności profesów. Jest więc ścisła spójnia i blizki związek między profesami i nowicyuszami, stąd też nauki do tych ostatnich skierowane, mogą stać się odświeżeniem ducha i odrodzeniem dawnej pierwotnej gorliwości u starszych.

Dlatego pozwólcie drodzy bracia i siostry III Zakonu, że wam niektóre podamy rady. Chociażeście profesi lecz pozostańcie w duszy tak gorliwymi, jak byliście w pierwszych czasach nowicyatu waszego. Jak nowicyusze są dziatwą zakonu umiłowaną, tak wy znów starajcie się, byście się stali umiłowaną dziatwą Bożą. Ujmy nie przyniesie nam to żadnej, a pożytku wiele,

gdyż ułatwi nam zdobycie sobie nieba. Zważcie, że sam Zbawiciel powiedział: *Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* (Mat. 18, 3).

Drugą radą dla was starsi, coście już profesami jest: abyście częściej a przynajmniej raz do roku odczytywali z wielką uwagą regułę tercyarską i badali samych siebie sumiennie czy takowej jak się należy przestrzegacie. Jeśliby przy tym rachunku pokazały się jakieś wykroczenia, lub wątpliwości, to otwórzcie serca wasze z całą ufnością przed waszym ojcem duchownym i jego o radę... a gdy się do winy poczuwacie... o pokutę proście.

Nie sądźcie też, że po odmówieniu 12 Ojcze nasz, tyluż Zdrowaś i Chwała Ojcu dopełniliście już wszelkich obowiązków waszych. Prócz tego winniście rozczytywać się w świeżych i dawniejszych artykułach pisemek tercyarskich, gdzie o obowiązkach braci i sióstr jest mowa. Tam się doczytacie, jaką być winna wasza miłość ku Bogu, jaką miłość ku bliźniemu, jakie obowiązki macie względem ojczyzny a jakie względem własnego społeczeństwa. Bo nie żyje człowiek na ziemi dla własnego-li dobra, lecz winien po Bożemu współpracować i przyczyniać się do dobra powszechnego.

I jeszcze jedna rada. Przedstawcie sobie, że jesteście w obliczu śmierci. W tem oświetleniu, jakie gromnica na sprawy ziemskie rzuca, łatwo rozeznacie, że nie można lekko brać i ważyć tej pomocy i wskazówki niebieskiej, jaką nam Pan Jezus w tercyarskiej regule życia podaje. Kto tej reguły w swem życiu przestrzegał, temu ona wielce ułatwi sąd Boży, lecz kto swoją regułę tercyarską zaniedbywał, lub ją lekceważył i nią gardził, ten wzgardził jedną z łask Bożych sobie danych i za to na sądzie Bożym odpowie. Pozostańcie więc zawsze tak wiernymi regule III Zakonu, jak wiernymi byliście jej w pierwszych chwilach wstąpienia do tercyarstwa.

KRONIKA.

Siedlce. Przesyłam Szan. Redakcyi trochę wiadomości z Podlasia. W ubiegłym miesiącu opuścił Siedlce proboszcz nasz i kierownik dusz naszego zakonu, ks. kanonik del Campo Scipio. Kapłan to był niepospolity i wielki czciciel Najsł. Serca Jezusowego. Przy jego pomocy zaprowadzono w mieście naszem Towarzystwo Wincentego á Paulo i Apostolstwo modlitwy, przy nim powiększyła się rodzina seraficka, on starał się o zaprowadzenie adoracyi w pierwsze niedziele

i piątki miesiąca. Jego też staraniem stanął wspaniały kościół w stylu gotyckim, aczkolwiek wewnątrz jeszcze nie wykończony zupełnie. To też żal parafian z powodu odjazdu ks. Scipiona był wielki. Niech mu za to wszystko Bóg zapłaci. Przybył zaś do nas proboszcz z Kraśnika ks. dziekan Kobyliński, który prawie na wstępie przybył na nasze zgromadzenie, pouczając braci o obowiązkach względem III Zakonu. Kapłan ten rokuje jaknajlepsze nadzieje dla naszej parafii. Dnia 1 grudnia 1918 odbył się u nas ingres J. E. ks. biskupa Henryka Przezdzieckiego. Pomimo śnieżnej zamieci przybyły na tę uroczystość tłumy. Od przeszło lat pięćdziesięciu Podlasie nie miało biskupa. Ks. biskup wygłoszonemi przemówieniami i kazaniami zjednał sobie serca wszystkich warstw społeczeństwa chrześcijańskiego. Zaznaczyć trzeba, że ks. biskup obejmuje stolicę swoją opustoszałą z kapłanów i mienia. Niech mu Bóg udziela swej łaski oficie, by mógł szczęśliwie rządzić dyecezyą. Pozdrowienie Szan. Redakcyi przesyłam *J. Sapiecha.*

Kupno. Najpierw w imieniu braci i Sióstr III Zakonu, składam serdeczne »Bóg zapłać« za tak śliczne nauki dawane w »Dzwonku«, których z wielkiem upragnieniem każdego miesiąca wyglądamy. Dzięki Bogu w naszej wiosce pomyślnie rozwija się III Zakon. W roku 1918 mamy przeszło 50 nowicyuszy, nietylko dziewcząt i kobiet ale mężczyzn. W tym samym roku też kilkanaście osób złożyło profesyę tercyarską. Za

te i za wszystkie łaski składamy Bogu i wielebnemu duchowieństwu z najgłębszą pokorą powinne dzięki i z całej duszy wołamy: »Te Deum Laudamus!« W naszej wiosce budujemy nowy kościół. Upraszamy was drodzy bracia i siostry III Zakonu, abyście nas wsparli do Boga prośbami waszymi, by w r. 1919 Chrystus zamieszkał w naszej wiosce. Kończąc zasyłamy wam wszystkim serdeczne pozdrowienia i noworoczne życzenia.

Zebrzydowice. Naszą rodzinę tercyarską nawiedził wielki smutek. Oto naszą długoletnią przełożoną Franciszkę Ryłkownę ze Stanisławia dolnego dnia 16 czerwca 1918 powołał P. Bóg do siebie. Przez trzy ostatnie miesiące pielęgnowała ona chorych na tyfus brzuszny, a było ich w jednym domu 6 osób, dniem i nocą, nie śpiąc i ze zmęczenia upadając, chodziła koło nich. Gdy im się poprawiać zaczęło, sama zachorowała na tyfus, ale go przetrzymała jak mogła niewiele się kładąc do łóżka. Zdawało się,. że już wszystko będzie dobrze. Tymczasem zapadła na gwałtowne zapalenie gardła i w dwóch dniach poszła po nagrodę do Pana. Prawda, że obsługiwała chorych krewnych, ale na takie poświęcenie, rzadko zdobywają się nawet krewni. Była to tercyarka pod każdym względem wzorowa i dla drugich przykład najlepszy. Liczyła lat 58. Niech odpoczywa w Bogu

Międzybrodzie lipnickie. III Zakon S. P. Franciszka zaprowadzony został w naszej parafii w r.

1889. Przy założeniu wstąpiło do niego 50 osób Dotąd zapisało się wszystkich 241 parafian, ale gdy się odliczy tych co pomarli i tych co z parafii wyszli, to pozostaje w zakonie około 60 osób. Regularnie co miesiąc mamy zgromadzenie, podczas, którego ks. proboszcz zawsze powie stosowną naukę. Abyśmy nie byli tercyarzami tylko w słowie, ale i w uczynkach, ks. proboszcz polecił nam zbudowanie domu ubogich. Myśl tę ochotnie przyjęliśmy. U nas ubodzy nie chodzą po żebrach, ale ich utrzymuje gmina tak, że codzień mieszkają w innym domu, gdzie otrzymują dach nad głową i życie. Jest to jednak uciążliwem tak dla ubogich jak i żywicieli. Potrzebny więc jest dom ubogich. Otóż taki dom ubogich mają zbudować, a później się nim opiekować tercyarze. Obecnie zbieramy na ten cel datki, przeważnie między sobą. Sprawa pójdzie pewnie powoli, ale mamy nadzieję, że choćby za 20 lat dom stanie, zwłaszcza, gdy liczba członków III Zakonu wzrośnie. Chleb św. Antoniego na ten cel obracamy. Dotąd sprawiliśmy na ołtarz św. Franciszka 6 dużych lichtarzy mosiężnych. W czerwcu zmarł nam gorliwy i przykładny tercyarz Kanty Żytek. Polecamy go i siebie modlitwie braci i sióstr.

Z Łańcuta piszą nam: Zajmuje nas bardzo »Dzwonek«, którego z upragnieniem wyczekujemy i oglądamy, bo coraz piękniejsze nauki podaje i bardzo ducha tercyarskiego w nas rozwija i buduje, a tak wszystko dokładnie tłuma-

czy, jakbyśmy to ustnie od o. dyrektora słyszały. *(Siostry tercyarki z Łańcuta).*

Czarnylas (W. Ks. Poznańskie). Jest nas tu Siostr III Zakonu 30, ale niestety mamy aż trzy godziny drogi do Kotłowa, gdzie się odbywają zgromadzenia miesięczne, więc zwłaszcza w zimie i w czas słotny bywać na nich nie możemy. Tem więcej nas cieszy nasz kochany »Dzwonek«, bo zawiera dużo pożytecznych dla nas wiadomości, podaje budujące żywoty świętych i tak we wszystkiem pouczające artykuły o organizacyi III Zakonu, które nam są najlepszą wskazówką życia i doskonałym poradnikiem. Niech Was P. Jezus za to błogosławi, że tak pilnie około dusz naszych chodzicie. *(S. Teresa B.)*

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Stryj. Gdy zeszłego roku pod Stanisławowem zabrano dużo jeńców w niewolę rosyjską, strapiłam się ciężko bo właśnie na tamtym froncie przebywał syn mój, o którym już czas jakiś żadnej nie miałam wiadomości. Udałam się więc o pomoc do św. Antoniego, by za jego świętą przyczyną doszła mię jakaś o synie wiadomość. W krótce dostałam list od kolegi mego syna, w którym opisuje mi, że syn mój wraz z drugim żołnierzem zostali wysłani po amunicyę i już więcej nie wrócili. A że ich nigdzie ani wśród zabitych ani rannych nie znaleziono —

więc wnioskuje że zapewno ich wzięto do niewoli, i pociesza mię bym się nie martwiła, bo w niewoli nic się im nie stanie. List ten wcale mię nie uspokoił, owszem jeszcze więcej mię zmartwił. Wkrótce potem przybył do mnie żołnierz jakiś i oświadczył mi, że on jest właśnie tym, z którym syn mój dostał się razem do niewoli. Jemu za łaską Bożą udało się uciec i przybył do mnie umyślnie, by mi powiedzieć: że syn mój zdrów i żyje, i niezawodnie także poprobuje szczęścia w ucieczce. Wiadomość ta tem większym nabawiła mię niepokojem, bałam się, by syna mi nie zabito gdy będzie próbował ucieczki i odtąd każdego dnia po kilkakroć oddawałam go opiece św. Antoniego i prosiłam gorąco P. Boga, by mi szczęśliwie powrócił. Ze łzami wdzięczności wyznaję, że nie zawiodłam się na przyczynie św. Antoniego, bo za łaską Bożą syn mój zjawił się dnia pewnego, i wyprosiwszy sobie cało miesięczny urlop, przebywał w domu. Potem znów wrócił do swojej kadry, a ja jak przedtem tak i teraz oddaję go codzień opiece Serca Jezusowego i przyczynie św. Antoniego, którym wieczna niech zawsze będzie chwała. Na chleb św. Antoniego dołączam 10 K. *Michalina Jurowa.*

Rzeszów. Pewna osoba dziękuje publicznie św. Antoniemu za uzdrowienie swojej matki na duszy i na ciele z ciężkiej niemocy. Według uczynionego przyrzeczenia składa na chleb św. Antoniego skromną jałmużnę, oraz prosi św.

Cudotwórcę o spełnienie pragnień swego serca, jeśli to jest zgodne z wolą Bożą.

Maków. Dziękuję publicznie św. Antoniemu za wysłuchanie próśb moich, a mianowicie za otrzymanie posady. *Marya Suchońska.*

Zawoja. Za cudowne ocalenie syna na froncie włoskim składam gorące podziękowanie Matce Najśw. i św. Antoniemu. W czasie bitwy pękł po nad nim granat i pobliscy żołnierze widzieli, jak padł na ziemię, a równocześnie trujące gazy rozeszły się gwałtownie. Co się dalej stało już nie wiedzieli jego koledzy. Wiadomość ta zmartwiła mię okropnie, aliści po dwu i pół miesiącach dostaję list a raczej kartkę od mego syna, gdzie donosi, że dostał się po onej bitwie do niewoli, lecz dzięki Bogu jest zdrów i dobrze mu, tylko tęskni za domem. Niechże będą za to dzięki Bogu Najwyższemu, Matce Najświętszej i św. Antoniemu, któremu syna mego w opiekę oddałem. Polecając go i nadal Boskiej opiece i łasce posyłam 20 K. na chleb św. Antoniego. *Alojzy Trybała.*

Stary Zbaraż. Przez półtora roku cierpiałam bardzo na ból nosa, który mi się rozranił silnie. Żadne środki lekarskie nie pomagały, i zdawało się że już niema innego wyjścia, tylko trzeba się będzie poddać operacyi odcięcia nosa, o czem doktor po kilkakroć wspominał. Za poradą jednak pewnej pani, wielkiej czcicielki św. Antoniego, zamówiłam mszę św. z prośbą o uzdrowienie przed ołtarzem św. Cudotwórcy, zaczą-

łam też odprawiać nowennę, a na ropiący nos przykładałam listki lilii św. Antoniego. Po skończeniu nowenny rana poczęła mi się goić i dzisiaj jestem już zupełnie zdrową. Za tak wielką łaskę składam św. Antoniemu publiczne podziękowanie i jego dalszej polecam się opiece,

J. M. Solecka.

Hrycowce. Dnia 30 września przed południem napadli na nasz dom dwaj bandyci. Jeden z nich przyłożył mi długi nóż do piersi, a drugi przewracając wszystko w domu w poszukiwaniu za pieniądzmi, wołał zawzięcie do towarzysza: »rżnij i zakłuj ją bo będzie źle«. — Będąc w tak strasznem niebezpieczeństwie postradania życia, przelękniona i na wpół umarła z przerażenia, nie mogąc słowami modliłam się sercem do św. Antoniego prosząc go o ratunek. I nie zawiodłam się, bo draby znalazłszy wreszcie pieniądze, porzucili mię oddalając się spiesznie. Lecz teraz duch we mnie wstąpił i wybiegając z domu za rabusiami zaczęłam krzyczeć: święty Antoni ratuj, wróć mi moją szkodę. Na gwałtowne wołanie moje wybiegli z domów sąsiedzi, a dowiedziawszy się o co chodzi, puścili się w pogoń za uciekającymi bandytami, schwytali ich, odebrali im zrabowane pieniądze, a samych dostawili do sądu w Zbarażu. Wyszedłszy cało z tak strasznego niebezpieczeństwa wyznaję, że przyczyna św. Antoniego, którego opieki wzywałam, ocaliła mi życie i wróciła zrabowane pieniądze. Za to składam mu publiczną podzię-

kę, a zarazem wszystkich którzy to czytają proszę, by w ciężkich przygodach życia uciekali się zawsze do pomocy św. Antoniego. *Rozalia Krasnopolska siostra III. Zakonu.*

Benczyn koło Brzeźnicy. Z głębi przepełnionego wdzięcznością serca składam gorące podziękowanie św. Antoniemu za otrzymaną łaskę o którą prosiłem. Jako żołnierz poleciłem się szczególnej jego opiece i obronie. Otrzymawszy łaskę o którą pro~iłem składam najgorętsze dzięki przesyłając 5 K, na chleb św. Antoniego. *A. G.*

Lwów. P. Julia Szemlejowa dziękuje św. Antoniemu za wysłuchanie prośby, za opiekę i poleca się nadal jego przyczynie.

Olszowice. Marya Syrek składa podziękowanie św. Antoniemu za różne otrzymane łaski, zwłaszcza za powrót brata z wojny, i za uzdrowienie 3 letniego synka i posyła 10 K. na chleb dla ubogich, Magdalena Marszałek składa 10 K. na chleb i prosi św. Antoniego o odnalezienie jej syna, o którym tyle tylko wie, że został ciężko raniony, lecz nic nie wie gdzie pozostaje. Anna Górnikiewicz składa 2 K. z podziękowaniem św. Antoniemu za ocalenie syna, który na froncie włoskim został zatruty gazami a ofiarowany przezemnie do św. Antoniego przyszedł do zdrowia, był dwa miesiące w domu, a teraz znów odszedł na front, którego z całej duszy oddaję opiece św. Cudotwórcy. *Na chleb św. Ant.* złożyli: Mamak Maryanna o zdrowie i błog. 2 K, Góral Antonina na podz. i opiekę 3 K, Pająk Kata-

rzyna o oddalenie nieszczęść i przetrwanie złego 4 K, Góral Anna o zdrowie dla sióstr 12 K, M. E. z podzięk. i o dalszą opiekę 12 K, Jurczak Maryanna Hucisko o zdrowie dla duszy i ciała 10 K, Gucwowa Marya Ciężkowice z podz 6 K, Długosz Marya Dzianisz 2 K, Tylman Pelagia Wągrowiec 4 K, Zającowa Bronisława Wadowice 5 K, Baran Kunegunda Sepraw 2 K, Zofia Mentel Pierzchów o opiekę Ś. A. i szczęśl. powrót brata z niewoli 8 K, Taż z podz za wyratowanie z nieszczęścia 4 K, Taż ofiaruje się do S. J. i do Ś. Ant. 2 K, Plata Marya z Gostwicy z podz. za opiekę 10 K, Maryanna Omyta z podzięk. za łaski i z prośbą o posadę dla pewnej osoby 10 K, Barbara Pytel z podz. za łaski i z pr. o opiekę 10 K, Karolina Kozubek z prośbą o zdrowie 6 K, Regina Bryja o zachowanie od złodzieji 2 K, Ewa Kocoń o opiekę św. Ant. 1 K, Budzynowska Marya, Przeworsk o zdrowie 10 K, Marya Kias Breń z podz. za uzdrowienie 5 K, Bronisława Janowska Czarniawka 25 K, Marya Wiernuszowa, Rymanów 20 K, Józef Halak, Bystra koło Jordanowa 10 K, Karolina Wilkówna, Daszawa o opiekę i cierpliwość 4 K, Julia Wilkówna o zdrowie 2 K, Ewa Wilkowa o spokój domowy 4 K, Ewa Wilkowa za inwentarz żywy 1 K, Marya Sadłowska o wyjawienie złodzieja 10, Anna Guzikowa z podz. M. B. i Ś. A. za zdrowie i opiekę 10 K, Marya Beszterda z Poznania 3 K 30 h., Rozwadowska z Poznania 9 K 90 h., Marya Błaż, Tłoki koło

Krosna 4 K, Katarzyna Dubiel z Rudnika 10 K, M. Kobylarz 10 K, Marya Walowa 2 K, Katarzyna Madej, z Koziarni 5 K, Rzepiela 2 K, Katarzyna Mikołajczyk o powrót do zdrowia 20 K, Teresa Truta na podz. za odebrane łaski 20, K, Maryanna Kędra o zdrowie dla całej rodziny 3 K, Katarzyna Wołkowicz dla biednych chłopców z podz. za łaski otrzymane 7 K, Bronisława Niewola na chleb dla biednych chłopców 10 K, Petronela Wrzos na chleb dla biednych chłopców 4 K, Marya Tabiś z podz. Ś. A., na chleb dla biednych chłopców 6 K, Władysław Wala, Stróże 3 K, Anna Dębek, Kończyce 2 K, Wiktorya Kral z Kurowa 20 K, Magdalena Smusz od pewnej osoby z podz. za dobrodz. 7 K, Magdalena Smusz od pewnej osoby z podz. za łaski 3 K, Maryanna Undruch za syna na wojnie 2 K, Paulina Wieczorek z Wągrowiec 20 K, Katarzyna Klecka, Stary Nart 10 K, Magdalena Całkowa z Niechobrza 10 K. Pewna osoba z pr. o opiekę 4 K.

Wielkiemu Cudotwórcy św. Antoniemu z Padwy dziękują publicznie za otrzymane łaski i nadsyłają swe ofiary: P. Ważydrąg z Rzezawy dziękuje za szczęśliwy powrót z wojny i składa 10 K, Małgorzata Dziurdzikówna za uzdrowienie z ciężkiej choroby 3 K, S. S. z Limanowy za cztery wielkie łaski i pomoce 20 K, Magdalena Całkowa z Niechobrza za pewną łaskę 10 K, Katarzyna Klecha ze Starego Nartu za odzyskane zdrowie 10 K, Wiktorya Król z Kurowa z podz. za łaski 20 K, Marya Błaż z Tłok za odnalezie-

nie pieniędzy 4 K, Marya Długosz z Dzianioza za zdrowie 2 K, Tercyarki z Pierzchowa 4 K. O szczęśliwy powrót brata z niewoli 8 K. Z poleceniem się S. Jezusa i opiece św. Antoniego 2 K, Bronisława Zającowa z Wadowic z podz. za uzdrowienie córki 5 K, Maryanna Ptata z Gostwicy za pocieszenie w utrapieniu 10 K, Marya Wiernuszòwa z Posady Dolnej koło Rymanowa z podziękowaniem za odnalezienie syna 20 K, taż sama z prośbą o odnalezienie męża na wojnie 20 K, Bronisława i Stefania Janowskie z Czarniawki dziękują za otrzymane łaski i polecają się dalszej opiece 25 K, Marya Gucwowa z Ciężkowic dziękuje za dwukrotnie odzyskane zdrowie, ks. Izydor Steczko Polanka Wielka 3 K, Marya Kunicka z Myślca na int. powrotu syna z wojny 10 K, Stefania Kwiecińska z Ujsoł o powrót męża 10 K, Barbara Złamaniec, Ulanów, z podz. za otrz. łaski 4 K, Katarzyna Pelc z Gniewczyna z podz. za uzdrow. dzieci 20 K, Maryanna Ziąja z Gniewczyna za uzdrow. dzieci 6 K, Stan. Groński z Brzyna o zdrowie i wykrycie złodzieja 10 K, Kiklica Antoni o opiekę i z podz. za dobr. 10 K, Zofia Skura z prośbą o zdrowie 19.10 K, Józef Jurczak z Chełmica Polskiego 1.40 K, Katarzyna Sojak z Łapanowa o opiekę nad dziećmi 4 K, Bryja Regina z Ujsoły z prośbą o zdrowie 5 K, Agnieszka Kocoń o pomoc przeciw nieprzyjaciołom 2 K, Maryanna Kubizna o pomoc w utrapieniu 2 K, Rozalia Omyta na podz. za zdrowie oka 1 K, Katarzyna Omyta z prośbą

o pomoc w zamiarach 1 K, Pewna osoba o pomoc we wszystkich potrzebach 3 K, Michał Trojnar z Siennowa dziękuje za szcz. powrót 10 K, Madeyska Elżbieta z Łańcuta z podz. za łaski 10 K, Timmel Józefa z Polanki 6 K, Barbara Janczówna z podz. za łaski 20 K.

NEKROLOGIA.

Zasnęli w Panu:

W Zbarażu: Antonina Dzikowska, Ludwika Biernat, Łucya Łukasiewicz, Anna Dyjur, Anna Bogunowicz, Julia Dziedzic, Paulina Gretkierewicz, Rozalia Solska.

Górka Kościelnicka: Agnieszka Zofia Tkaczyk.

Międzybrodzie: Julianna Teresa Czulakówna, Kanty Żytek.

Lubichowo: Julianna Klara Suwalska z Ocipla.

Połajewo: Michalina Żurek, Maryanna Poznań.

Zaczernie: Marya Bieniek, Agnieszka Pukała, Zofia Prusak.

Przemyśl: Adolf Ostrowski przez lat 20 przełożony III Zakonu

Huta Oleska: Jan Pietrowicz, Józef Śliwiński.

Szymbark: Józefa Cmiel, Apolonia Osioł, Wojciech Bochnik i Adam Miarecki, młodzieniec rokujący dobre nadzieje na przyszłość. Miał lat 17 gdy wstąpił do III Zakonu, lecz wkrótce powołany do wojska, w kwiecie wieku poległ na wojnie.

Żółkiew: N. Dudzińska, Marya Lozińska, Ma-

rya Łosobek, Zuzanna Weis, Józef Bileńka, Stanisław Rzepczyński. C. d. n.

Niech odpoczywają w pokoju!

OD REDAKCYI.

Od Redakcyi. Prosimy uprzejmie wszystkich piszących do nas listy, by takowe podpisywali dokładnie swojem imieniem i nazwiskiem. Niejeden bowiem żąda czegoś a listu nie podpisze i nie ma w nim ani nazwiska wymienionego ani nawet miejscowości. Jakże więc załatwimy jego interes, skoro nie wiemy komu?—Donosimy także, że brewiarze t. zw. kapucyńskie (III wydanie) są od dawna wyczerpane i niema ich wcale; toż samo niema już książeczek pod tytułem: »Św. Antoni módl się za nami«. Po wszelkie inne książki trzeba się zwracać do księgarni, bo my nie mamy czasu trudnić się pośrednictwem,— zresztą przy dzisiejszym stanie poczt przepadło nam już około dwóch tysięcy koron na tych posyłkach – a kto nam to zwróci? Chwilowo brakło także szkaplerzy, pasków i odznak tercyarskich, skoro tylko będą, ogłoszę to w Dzwonku. Ponieważ pod panowaniem pruskiem nie chcą przyjmować prenumeraty na Dzwonek, przeto proszę pieniędzy nie wysyłać tak długo, dopóki nie wskażę adresu tym wszystkim, którzy mieszkają w Poznańskiem lub Prusach Zachodnich. Ja Dzwonek wszystkim regularnie wysyłać będę.

Odpow. redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.